Nr. 231. Kraków, sobota 24 sierpnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 596.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 6 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 25 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 23 sierpnia.

Pierwsze zgromadzenie wyborców.

Mieszczaństwo, inteligencya, robotnicy, zebrali się wczoraj w ratuszu krakowskim na pierwsze zgromadzenie wyborcze. Poprzednio grożono, że przyjdą na nie także macherzy klerykalni, pokroju Szufy, Kosobudzkiego itp. posługaczy stańczykowskich i będą się rozprawiali z obozem postępowym... Ale z tych gróźb (ha!) nie odezwało się ani jedno słówko.

Stanowisko, jakie zajął p. Rotter, zasłużyć musi u uczciwych ludzi na uznanie. Zrozumiał on dokładnie, że sejm dzisiejszy jest twierdzą przywilejów drobnej garści i wywody jego o potrzebie reformy wyborczej spotkały się z gorącym poklaskiem zgromadzonych.

Krytyka dzisiejszej gospodarki sejmowej i administracyi kraju znalazła ostry wyraz w przemówieniach tow. posła Daszyńskiego i obu referentów. Cały nastrój zgromadzenia był poważny i niczem nie zmącony. Pokazuje się całkiem wyraźnie, że ogromna większość wyborców mogłaby powstać i działać w tym duchu, w jakim prowadzono wczorajsze obrady. Rządy stańczyków w Krakowie dawnoby przeszły do historyi, gdyby mieszczaństwo, inteligencya i robotnicy zrozumieli, że w pewnym zakresie należy iść razem, aby odsunąć na bok zjadliwych intrygantów i protekcyonistów arystokratycznych od gminnych rządów.

Na to potrzeba tylko trochę zastanowienia i otrząśnięcia się z pod terroryzmu klerykałów i antysemitów, którzy zbankrutowaliby z zadziwiającą szybkością. Już poprzednie wybory do parlamentu pokazały, że stańczycy, mimo największych wysiłków z ich strony, mogą być na głowę pobici. Jeszcze bardziej byłoby to dziś możebnem, bo w tym wypadku jest wprost niedorzecznością, aby wielkie miasta, jak Kraków i Lwów, wybierały konserwatywne sługi Potockich i Tarnowskich!

Jaką zaś bronią potrafią walczyć stańczycy, tego dowodem może być nikczemna napaść „Czasu“, który skargę na nadużycia ck. urzędników do ck. ich przełożonego nazywa wystąpieniem „przeciwko krajowi“!!

Ci sami ludzie, którzy żyją tylko protekcyą „Wiednia,“ ci, którzy zawsze z tym „Wiedniem“ stoją w konszachtach, ci, których wybiera się zapomocą urzędników starostw, ci ogłaszają się w dodatku nieprzejednanymi „patryotami“ i demokratów porównują do „moskalofilów“!

Czyż to nie szczyt szaleństwa, czy to nie demagogia, licząca na rozpaczliwy brak rozumu u swoich czytelników?!

Tak może przekręcać tylko nienawiść ślepa i zrozpaczona tem, że władza wymyka się z rąk stańczykom w ich dawnej siedzibie.

Car we Francyi.

Pod tytułem „Sprzymierzeniec“ podaje „Petite Republique“ artykuł wstępny pióra Henryka Turot. Charakteryzuje on tem dobitniej usposobienie socyalistów francuskich wobec spodziewanego przyjazdu cara, ile że „Petite Republique“ reprezentuje najbardziej umiarkowany i przychylny dzisiejszemu rządowi odłam socyalistów.

„Wiadomość bardzo niespodziewa-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

73)

Pokój więc nie został niczem na pozór zamącony, stosunki pozostały chłodne lecz uprzejme. Lecz w głębi duszy dyrektora Delaveau pozostał głuchy niepokój, obawa tego ogniska wolnej i sprawiedliwej pracy, tak blizkiego, którego płomień mógł jego hale i jego robotników dosięgnąć. Było zaś jeszcze w tym chmurnym nastroju coś więcej, tajone poczucie, że stare belki pod nim trzeszczą, że są źródła gnicia, nad któremi nie posiada on żadnej władzy i że w dniu, w którym zbraknie mu forsy kapitału, cała budowla runąć musi na ziemię, bo on nie zdoła podtrzymać jej dłużej swemi upartemi i silnemi rękoma.

W nieuniknionej tej, z dniem każdym ostrzejszej walce, jaka się wywiązała między Crecherie a „Piekłem“ i nie mogła się skończyć czem innem, jak tylko upadkiem jednej z obu hut, Łukasz nie litował się wcale nad obojgiem Delaveau. O ile cenił on męża, widząc go tak niestrudzonym w pracy, tak mocno obstającym przy swych zapatrywaniach, gardził natomiast żoną, Fernandą, czuł nawet wobec niej pewnego rodzaju obawę, przenikając w niej straszliwą potęgę zepsucia i zniszczenia. Brzydka awantura, której w Guerdache był świadkiem, ten zwycięzki podbój Boisgelina, którego fortuna topniała w rękach żarłocznej kobiety, napełniała go wzrastającą trwogą wobec przyszłych dramatów, jakie przewidywał tam już dzisiaj. Cała jego trwożna czułość zwracała się ku dobrej i słodkiej Zuzannie, bo ona była ofiarą, jedyną osobą, której żałował naprawdę, że znajduje się pod tym dachem o spróchniałych wiązaniach, mających zwalić się na jej gł w; jakiejś nocy. Musiał jednak zaprzestać stosunków tak drogich sercu swemu i nie uczęszczał więcej do Guerdache, skąd tylko dzięki przypadkowi dolatywały go czasem wieści. Wszystko zdawało się tam iść coraz gorzej, szalone wymagania Fernandy rosły, podczas kiedy Zuzanna nie umiała zdobyć się na inną energię nad energię milczenia, zmuszona zamykać oczy na wszystko, aby uniknąć skandalu. Spotkawszy ją zaś raz w jednej z ulic Beauclair przechodzącą z małym Pawełkiem, którego wiodła za rączkę, otrzymał od niej długie spojrzenie, w którem mieściły się wszystkie jej cierpienia i cała przyjaźń, jaką zachowała dla niego, pomimo morderczej odtąd walki, rozdzielającej egzystencye obojga.

Zaledwie poznał Faucharda, zachował Łukasz rezerwę, wybrawszy sobie taktykę unikania wszelkich niepotrzebnych starć z „Piekłem“. Przyjmował on chętnie robotników, przybywających doń z sąsiedniej huty, nie chciał jednak, aby się komuś zdawało, że ich wabi. Towarzysze sami

na — pisze Turot — której rząd widocznie nadaje cechę efektu teatralnego — rozeszła się wczoraj wieczorem z szybkością gromu. Car Mikołaj, przyjąwszy zaproszenie prezydenta Loubeta, przybędzie w miesiącu przyszłym do Reims na rewię wojsk francuskich, a potem przyjmie przez kilka dni gościnę, zaofiarowaną mu w pałacu w Compiègne. Gdybyśmy byli, jak nam zarzucają, służalczymi zwolennikami ministeryum, byłoby to dobrą okazyą podnoszenia entuzyastycznych okrzyków i składania życzeń pp. Waldeck-Rousseau i Delcassemu za taki sukces polityczny. Od dwóch lat przecie nacyonaliści prowadzą kampanię przeciwko „ministerstwu zdrady"; od dwóch lat obrzucają Loubeta oszczerstwami i obelgami — od dwóch lat wreszcie utrzymują, że Francya zaprzedaną jest Anglii, a poważnioną z Rosyą z winy ministra spraw zagranicznych. Otóż jest tu odpowiedź kategoryczna: przyjazd cara Mikołaja II brutalnie obala całą kampanię nacyonalistów. Ci, których dumą napełnia przymierze z Rosyą, podchwycili nawet fakt, że car w roku 1896 zatrzymał się w ambasadzie rosyjskiej, ażeby dać uczuć, że nawet na ziemi francuskiej nie opuszcza jakby swego carstwa. Tym razem pobyt w Compiègne jest znaczącym. Mikołaj „raczy" przyjąć naszą gościnność.

Ale te względy nie potrafią wpłynąć na nas — socyalistów. Dziś, tak jak wczoraj, z tą samą siłą wypowiadamy głośno te uczucia, które w nas wzbudzają gwałty caratu.

Nazajutrz po zdarzeniach, które tak głęboko poruszyły całą demokracyę naszą, nazajutrz po ohydnych prześladowaniach, skierowanych przeciwko studentom i proletaryatowi w Rosyi, nazajutrz po gwałtach, których ofiarą padli tam wszyscy, co popełniają zbrodnię myślenia, mówienia, pisania lub marzenia — sojusz z Rosyą wydaje się nam bardziej poniżającym dla narodu wolnego, którym jesteśmy.

Wiem dobrze, że wizyta cara nie jest złożoną ludowi francuskiemu. Swoje wojsko i swoją marynarkę chce car obejrzeć i dzienniki militarystyczne, jak „Figaro", dostateczny już nacisk położyły na charakter jego przybycia do Dunkerque i późniejszego wyjazdu do Reims na zakończenie wielkich manewrów. Sprzymierzeniec zjeżdża celem zlustrowania naszych uzbrojeń. Zjeżdża, aby sprawdzić, czy złoto, które nam pozostawia, po obfitych dziesięcinach, pobranych od nas w formie pożyczek, zostało użyte dobrze — na zakup armat i budowę pancerników.

Twórca podstępnej propozycyi rozbrojenia, nie uznał za właściwe przybyć do nas podczas wystawy — wielkiej manifestacyi pracy i pokoju — odłożył przyjazd do uroczystości wyłącznie wojskowej, która może się wydać pogróżką wiecznie zaniepokojonym oczom Europy. Niechaj Mikołaj idzie do Reims oglądać pobłysk armat i lśnienie bagnetów. Widok tych narzędzi śmierci zapewne jest mu miłym.

Lud francuski, demokracyę pracującą, proletaryat socyalistyczny nic nie obchodzą te harce militarystyczne.

Równocześnie, gdy na równinach reimskich wielcy tego świata składać sobie będą nawzajem gratulacye urzędowe, my czuć się będziemy połączonymi bardziej ściśle z braćmi niedoli, walczącymi tam — z jaką odwagą! — przeciwko tyranii. Podczas niedawnej podróży przejechałem Syberyę, gdzie dogorywa tylu męczenników, przebywałem wyschłe równiny, gdzie chłopi giną z głodu obok bogaczów bezlitośnych. Jednym i drugim — wygnańcom i niewolnikom — ślemy braterskie pozdrowienie, obiecując, że nie damy się zawlec obłędowi szowinistycznemu do stóp ich prześladowcy".

Ruch wyborczy.

Egzekutor podatkowy w roli komisarza wyborczego. Z Krosna donoszą: Starosta tutejszy Nowosielecki, chcąc widocznie uchodzić za niezwykle pomysłowego w dziedzinie techniki wyborczej, wyprawia na prawybory egzekutorów podatkowych. Ci wraz z komisarzami starostwa objeżdżają gminy i pouczają wójtów i radnych o sposobie przeprowadzania prawyborów, okazując im równocześnie tak groźny dla chłopa arkusz podatkowy i wpisując doń opozycyonistów.

Tak np. dnia 20 b. m. przybył do Krosna komisarz wyborczy Krukar w towarzystwie egzekutora Quiriniego. Zawołali wójta i wręczyli mu zawiadomienie o prawyborach w Krośnie na 23 sierpnia o godz 9 rano, pouczając, że to w piątek ludzie pójdą na targ do Korczyny, zawiadamiać ich nie należy, wystarczy wójt teraźniejszy i dawniejszy, oraz proboszcz. Quirini w szczególności napominał wójta, aby młodych gospodarzy do prawyborów nie wzywał, a dla nadania większej wagi swoim słowom zapisał Quirini Piotra Bednarczyka, posiadacza młynka wodnego do podatku zarobkowego. Podobnie dzieje się w całym powiecie.

Wyborcy w Nowotarszczyznie — jak nam stamtąd donoszą — w dzień i w nocy napadani są przez naganiaczów Chramca; Zamoyski objeżdża osobiście powiaty za Chramcem. Komisarze zaś

---

stanowili o ich przyjęciu. Że mu zaś Bonnaire wspominał już kilkakrotnie o Fauchardzie, udał, że mu się zdaje, jakoby tenże dał się towarzyszom do Crecherie zwerbować.

— Ach! to wy. Przychodzicie się pewno dowiedzieć, czy wasi dawni koledzy zrobili wam miejsce?

Zniedołężniały wyciągacz, pełen wątpliwości, niezdolny do stanowczego kroku, począł bełkotać wyrazy bez związku. Wszelaka nowość przerażała go w jego rutynie i zaślepieniu starego kieratowego konia. Zabito w nim wszelką inicyatywę do tego stopnia, że po za nałogowemi poruszeniami nie umiał wcale działać, ogarniał go bowiem zaraz strach dziecka. Ta nowa huta, jej wielkie czyste hale, przejmowały go drżeniem, jak gdyby świat jakiś straszliwy, w którym nie potrafiłby żyć. I nie odczuwał już nic więcej oprócz potrzeby znalezienia się jak najprędzej nazad w swem piekle czarnem i męczącem. Ragu żartował z niego: po co zmieniać miejsce, skoro nic i tak nie jest pewnem? A potem, może i czuł niewyraźnie, że dla niego już na to wszystko za późno.

— Nie, nie... jeszcze nie... Jabym chciał, tylko że nie wiem... Zobaczę później, poradzę się żony...

Łukasz uśmiechnął się.

— To, to; trzeba, żeby kobiety były zadowolone. Do widzenia, moi kochani.

Fauchard zaś oddalił się także niezgrabnie, zdziwiony z obrotu, jaki wzięła jego wizyta, przybył tu bowiem z intencyą wystarania się o pracę, jeżeli mu się miejsce spodoba i jeżeli w Crecherie lepiej płacą, niż w „Piekle". Czemuż więc uciekał, zmieszany tem wszystkiem, co mu się tutaj zbyt pięknem wydało i czujący jedynie potrzebę oddalić się stąd jak najprędzej i pogrążyć się napowrót w odrętwieniu ciężkiego snu swej nędzy?

Przez chwilę rozmawiał Łukasz z Bonnairem o pewnem udoskonaleniu, jakie wprowadzić zamierzał w walcowniach. Ale Ragu miał jakieś zażalenie.

— Panie Łukaszu, wicher rozbił znowu trzy szyby w oknie od naszej stancyi. Chciałem tylko powiedzieć, że tym razem to już ani myślę ich sam płacić... Wiatr wybija nam szyby co chwila, bo nasz dom stoi na samym kraju i cały wicher w niego najpierw uderza z równiny. Marzniemy.

Skarżył się wiecznie, miał zawsze jakiś pretekst do niezadowolenia.

— A zresztą proszę pana, najlepiejby było, żeby pan do nas zajrzał i przekonał się sam. Josina panu pokaże...

Odkąd się przeniósł do Crecherie, Soeuretta Jordan wymogła na nim, że poślubił Josinę, młode stadło zajęło tedy jeden z małych domków osady robotniczej pomiędzy domami Bonnaire'ów i Bourronów. Aż do tej chwili zgoda zdawała się niczem poważnem niezamąconą, Ragu bowiem poprawił się znacznie, dzięki nowej atmosferze. Było tam między nimi zaledwie kilka sprzeczek z powodu Naneta, który nie opuszczał siostry. Zresztą kiedy Josina miała jakieś zmartwienie i płakała, zamykała wówczas okna, by jej nie słyszano.

Cień przemknął po czole Łukasza, mimo radości, jaką napełniało go zawsze odwiedzanie mieszkań robotników rankiem.

— I owszem Ragu — odrzekł z prostotą — pójdę do was.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tłumaczą wyborcom, że rząd i starostwo „chce fizyka“, więc oni powinni iść za starostwem i wybrać Bednarskiego. Komisarzem wyborczym jest w Nowym Targu inspektor szkolny Nowotny, który wywiera straszną presyę na nauczycieli. Ci jednak usuwają się zupełnie od wyborów. Toż samo uczyniło również wielu wójtów, nie chcąc służyć za narzędzie starostwa. Chłopi trzymają się dzielnie, a w wielu miejscowościach wyborcy, gdy ich komisarz wyborczy pouczał, na kogo mają głosować, odpowiedzieli: „To już nasza rzecz — nie starostwa, my chcemy Rekuckiego!“

Zgromadzenie przedwyborcze w Przemyślu. Donoszą nam z Przemyśla: Dnia 19 b. m. zwołała tu w sali na Zamku partya socyalno demokratyczna wielkie zgromadzenie przedwyborcze, przy udziale około 2000 uczestników. Na zgromadzeniu tem jawił się również „demokrata“ dr. Dworski, w otoczeniu swych adherentów.

Przewodniczył tow. Kolkiewicz, sekretarzowali tow. Oremus i Oesterreicher. O wyborach sejmowych przemawiali tow. dr. Lieberman, dr. Mantel i tow. Żołnierz, piętnując nadużycia i gwałty, popełniane przy obecnych wyborach. Wkońcu oświadczył tow. Żołnierz, iż partya socyalno-demokratyczna nie stawia kandydata z kuryi miejskiej z tego powodu, ponieważ robotnicy pozbawieni są prawa wyborczego do sejmu, a nadużycia wyborcze nie pozwalają na żadną akcyę. Natomiast stawia referent rezolucyę tej treści, iż robotnicy przemyscy przyjmują z radością do wiadomości kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Rezolucyę tę uchwalono wśród nieopisanego zapału, również jak i rezolucyę, domagającą się powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa wyborczego do sejmu.

Po zgromadzeniu ruszyli robotnicy, których liczba wzrosła do 4 000, z pieśnią „Czerwonego sztandaru“ przez ulice miasta, wznosząc okrzyki na cześć socyalnej demokracyi i powszechnego prawa wyborczego. Przed lokalem stowarzyszeń robotniczych przemówił tow. Żołnierz, poczem robotnicy rozeszli się w spokoju.

Demonstracya ta wywarła potężne wrażenie w całem mieście.

Przegląd polityczny.

= **Pokój chiński.** Urzędownie skończyła się zatem przed paru dniami ułożeniem protokołu pokojowego wojna z Chinami, która, co prawda, nigdy urzędownie wypowiadaną nie była. Wysławszy swe wojska na poskromienie grożącego bezpieczeństwu Europejczyków ruchu bokserskiego, państwa europejskie udawały, iż nie wiedzą, że ruch ten popierany był przez cesarzowę-wdowę, z której rozkazu walczyły w szeregach bokserskich i regularne wojska chińskie; więc nie wypowiadały wojny Chinom, ale owszem stały na tem stanowisku, iż dopomagają do uśmierzania kraju w interesie rządu chińskiego! A potem cała ta wojna — nie-wojna, jakiż dziwny, a zarazem wstrętny miała przebieg! Zbrojni Chińczycy ulegli przewadze broni i umiejętności wojennej Europejczyków i w większej części szukali schronienia w głębi swego olbrzymiego kraju. Dwór, czujący się w niebezpieczeństwie, mimo zapewnień najeźdźców, że walczą tylko z bandami bokserów, umknął z Pekinu i ukrył się również w odległym Singanfu. Na placu boju nie było wroga, ale pozostała ludność spokojna, na której głównie skrupił się animusz wojenny sprzymierzonej armii i odtąd rozpoczęły się rzezie i grabieże, istotnie przypominające najazdy Hunnów. Dobrze więc, iż kończą się wreszcie te orgie wstrętne, będące hańbą cywilizacyi europejskiej.

Po tych kilku uwagach podajemy poniżej tekst protokołu, wręczonego pełnomocnikom chińskim — według brzmienia depeszy, otrzymanej z Pekinu przez „Times“ londyński.

Artykuł I., II. i III. dotyczą ukarania dostojników chińskich.

Art. IV. opiewa: Chiny godzą się na wybudowanie pomników na zbezczeszczonych cmentarzach cudzoziemców i zapłaciły już tytułem wynikłych z tego powodu kosztów sumę 15.000 taelów.

Art. V.: Edykt, bez daty, zakazuje przywozu broni i amunicyi na przeciąg dwóch lat, który to termin w razie potrzeby może być rozszerzony na dalsze dwa lata.

Art. VI.: Na mocy edyktu z dnia 29 maja br. zgodziły się Chiny na zapłacenie odszkodowania w wysokości 450 milionów taelów, które według planu amortyzacyjnego mają być zapłacone w 39 latach w półrocznych ratach na 4%. Na zabezpieczenie tej kwoty jest przeznaczoną nadwyżka z ceł morskich, która powstanie przez ich podniesienie o 5%. Wyjęte zostają z tego postanowienia ryż, zagraniczne zboże i mąki, oraz bite i w sztabach złoto i srebro; dalej krajowe cła, któremi w otwartych portach mają zarządzać cesarskie władze cłowe morskie, wreszcie dochody z podatku solnego, które nie służą do zabezpieczenia wspomnianej pożyczki.

Art. VII. ustanawia terytoryum dla dzielnicy poselskiej; dalej postanowienia o obronie tej dzielnicy i o utrzymywaniu straży poselskiej.

W art. VIII. zgadzają się Chiny na zniesienie fortów w Taku i innych, stojących na przeszkodzie swobodnej komunikacyi pomiędzy Pekinem a morzem.

Art. IX. zawiera przyznaną przez Chiny jeszcze dnia 10 stycznia br. koncesyę, upoważniającą mocarstwa do obsadzenia potrzebnych punktów pomiędzy Pekinem a morzem dla utrzymania wolnego połączenia.

Art. X. opiewa: Chiny zgadzają się, aby przez dwa lata były publicznie ogłaszane: 1) edykt z dnia 1 lutego br., zakazujący pod karą śmierci udziału w jakimkolwiek wrogim cudzoziemcom związku; 2) edykt wyliczający wykonane kary śmierci; dalej edykt zakazujący odbywania egzaminów; wkońcu edykt z dnia 1 lutego, zawierający postanowienie, mocą którego urzędnicy, winni zaburzenia, mają być z służby wydaleni i nigdy nie mogą być ponownie przyjęci.

Art. XI.: Chiny są gotowe do narad w sprawie zmian traktatów handlowych i przyłożą się do uregulowania Whangpoo i Peiho.

Art. XII.: Na mocy edyktu z dnia 24 lipca br. został Czung-li-Yamen zamieniony w ministerstwo dla spraw zagranicznych, z prawem przodownictwa przed innemi sześcioma ministerstwami państwa. Również zawarto umowę w sprawie zmiany ceremoniału dworskiego podczas przyjęcia obcych posłów.

= **Bezczelność klerykałów niemieckich.** Odkąd w duisburskim okręgu emigranci polscy, poniewierani przez księży niemieckich, odmówili popierania kandydata klerykalnego centrum, prasa centrowa formalnie pieni się ze złości, traktując Polaków z impertynencyą iście dorobkiewiczowską. Oto np. jakim tonem ośmiela się pisać klerykalny „der Elsässer“ pod adresem Polaków:

„Centrum uznało przykrości, uciskające Polaków, wcielonych do państwa pruskiego. Zlitowało się nad nimi(!) i zawarło z nimi związek, w którym centrum jest stroną dającą, a Polacy biorącą (!!) (Bezczelny „Elsässer“ zapomina, że centrowcy, dzięki dotychczasowej bezmyślnej taktyce „polityków“ polskich, mają z łaski Polaków mandaty górnośląskie, oraz parę z Warmii i z samego księstwa (Leszno) wzamian za kilka mówek, w których szczerość nikt nie wierzy, gdyż dzisiaj centrum jest partyą, stojącą w bliskich konszachtach z rządem. *Przyp. Red.*). Wdzięczność Polaków niebawem się okazała. Wyzywają teraz swego dobroczyńcę, centrum, gorzej, niżby to mógł czynić jego najgorszy nieprzyjaciel. Pomiędzy centrum a Polakami nie panują już od dłuższego czasu takie stosunki, jakby je sobie życzyli Polacy. W ostatnich wyborach parlamentarnych w Duisburgu nie poparli już centrum, a pewien polski duchowny przekręcił (ks. Lis zaręczył, iż przysięgą kapłańską stwierdzić gotów zgodność z prawdą powtórzonych przezeń słów arcybiskupa hakatysty. *Przyp. Red.*) rozmowę swoją z kolońskim arcybiskupem, drem Simarem. Na to z obu stron padły ostre słowa, a koniec będzie taki, że Polacy pozostawieni zostaną swemu losowi i tem samem skazani będą na pewny upadek(!), chyba, że pobłażliwość centrum będzie bezdenną“.

I w takiej chwili profesor Jagiellońskiej wszechnicy, p. Kazimierz Morawski, nawołuje w „Czasie“ i w „Kuryerze Poznańskim“ społeczeństwo w zaborze pruskim do utrzymania przyjaznych stosunków z centrum!

Ciekawą jest rzeczą, ilu policzków takim panom potrzeba, ażeby poczuli na swej twarzy rumieniec oburzenia?

Przegląd społeczny.

Rewizya ustawy przemysłowej. Minister handlu, br. Call, przesłał Izbom handlowym i przemysłowym zapowiedziany już w radzie państwa projekt ustawy, zmieniającej i uzupełniającej ustawę przemysłową. Izby handlowe mają wydać w tej mierze swoją opinię, po przesłuchaniu interesowanych kół przemysłowych.

Projekt ten, który po części nawiązuje

do treści przedłożenia rządowego z roku 1895, dotąd niezałatwionego, obejmuje główonie sprawy przemysłowe i związkowe, nie wkraczając jednak w dziedzinę postanowień o ochronie robotniczej, gdyż te, ze względu na odmienny swój charakter, mają być uregulowane w drodze osobnej noweli. Rzeczony projekt ustawy zawiera więc przepisy o rozpoczynaniu rzemiosła, o uprawnieniu do przyjmowania napraw, o t. zw. prawie wdów, dalej przepisy o terminowaniu, w szczególności pisemne formy kontraktów z uczniami, tudzież reformę egzaminów uczniów. Normy, odnoszące się do związków przemysłowych, mają przedewszystkiem na celu przekształcenie tych, przeważnie na zasadach terytoryalnych zbudowanych korporacyj, w związki fachowe. Również uregulowaną jest w tym projekcie szczegółowo sprawa przymusowych Kas chorych. Dalej zawiera projekt ten postanowienia o pośrednictwie pracy przy stowarzyszeniach przemysłowych, które przeniesiono z odnośnego projektu ustawy z małemi modyfikacyami. Dalej ustęp, dotyczący ustawy przemysłowej uzupełniony jest w projekcie wielu przepisami w sprawie czasu pracy, wynagrodzenia, terminu wypowiedzenia pomocników, zawodowych mężów zaufania, instruktorów tudzież w sprawie związków zawodowych.

Minister handlu ma zamiar projekt ten, po wydaniu opinii przez odnośne ciała przemysłowe, przedłożyć radzie państwa jeszcze w bieżącej sesyi.

Dlaczego ministerstwo projektu tego nie przedłożyło również organizacyom robotniczym, tylko samym organizacyom przedsiębiorców, trudno odgadnąć. Projekt ten zawiera przecież mnóstwo postanowień, dotyczących bezpośrednio robotników, należytą więc opinię o nich mogą wydać nie pracodawcy, lecz sami robotnicy. Jeżeli instytucye robotnicze nie będą miały sposobności wydać w tym projekcie swej opinii i rząd polegać będzie tylko na opinii przedsiębiorców, to będzie to nie wytłumaczonem pokrzywdzeniem robotników na korzyść pracodawców.

Z sali sądowej.

Dr R. Landau przysyła nam następujące pismo: „Imieniem p. Hirscha Landaua proszę uprzejmie Szan. Redakcyę o sprostowanie notatki „Naprzodu“ w tym kierunku, że p. Hirsch Landau zasądzony został przez c. k. sąd powiatowy w Krakowie na grzywnę w kwocie 8 koron nie za fałszowanie środków spożywczych, lecz za przekroczenie § 14 ust. z dnia 16 stycznia 1896 r., którego się miał dopuścić przez to, że w młynie jego worki ze zbożem nie należycie były zakryte. Wyrok ten jednak przez sąd krajowy jako apelacyjny w Krakowie został zniesiony i p. Hirsch Landau w zupełności uwolniony został“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 24 sierpnia 79. Herculanum i Pompei zasypane wskutek wybuchu Wezuwiusza. — 1655. Zwycięstwo Czarnieckiego nad Szwedami pod Trzemesznem. 1830. Belgia uwalnia się od suprematu Holandyi. — 1900. Jan Cardua za rzekomy spisek na życie Robertsa rozstrzelany w Pretoryi.

Dziś w teatrze: „Młodzi bohaterowie“ (Pożary), dramat w 4 aktach z czasów powstania 1863 r. (nowość).

Niedziela: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 22).

Wtorek: „Młodzi bohaterowie“ (Pożary), dramat w 4 aktach z czasów powstania 1863 r. (po raz drugi).

Środa: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 40).

Czwartek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 23).

Piątek: „Kordyan“, poemat dram. Jul. Słowackiego w 10 obrazach (po raz 23).

Sobota: „Pod kolumną Zygmunta“, dramat w 5 aktach Aurelego Urbańskiego (nowość).

Teatr ludowy w Krakowie.

Dziś: „Małka Schwartzenkopf“, w 5 aktach przez Zapolskę.

Niedziela, po południu: „Królowa Przedmieścia“, w 5 aktach przez Krumłowskiego. — Wieczorem: „Twardowski na Krzemionkach“, wodewil czarodziejski przez J. N. Kamińskiego, muzyka Rachliczka.

Benjaminek szlachecki, ks. Stojałowski, cieszy się obecnie bezkarnością, jaka rzadko przypada w udziale ludziom, oskarżonym o najrozmaitsze zbrodnie i występki, między innemi o sprzeniewierzenie.

W protokole stenograficznym rozpraw sejmowych (3 posiedzenie, 6 sesya, VII peryod) znajdujemy pisma sądu cieszyńskiego i krakowskiego, domagające się wydania ks. Stojałowskiego. Sąd cieszyński żądał wydania go z powodu oskarżenia o obrazę czci, wniesionego przez Stapińskiego; sąd krakowski zaś z powodu kilkudziesięciu zbrodni i występków, między innemi z powodu zbrodni sprzeniewierzenia.

Sejm nie załatwił obu tych pism i ks. Stojałowski wyszedł cało z opresyi. Dziś jednak sejm już nie istnieje, a mimo to sąd krakowski nie wdraża przeciw niemu żadnych kroków i nie rozpisuje rozprawy. A przecież rozprawa taka byłaby ciekawą dla jego wyborców, którzyby pragnęli się dowiedzieć, co za nowe sprzeniewierzenie popełnił lampiarz jerozolimski.

Sąd cieszyński wyznaczył rozprawę przed przysięgłymi przeciw ks. Stojałowskiemu na dzień 9 września. Przedmiotem rozprawy jest występek z § 488, 498 i 493 u. k. Oskarżycielem jest p. Stapiński, któremu ks. Stoj. zarzucił w swoich pisemkach różne hańbiące czyny.

Sądzimy, że i sąd krakowski powinien skorzystać ze sposobności i rozpisać rozprawę, zanim ks. Stojałowski schroni się znów poza nietykalność poselską. Przypominamy tylko, z jaką skwapliwością chciały pewne sfery zamknąć tow. Daszyńskiego przed wyborami, oskarżonego o przestępstwo polityczne. Równą szybkość powinnoby się rozwinąć i w wypadku, w którym rozchodzi się o zwykłą zbrodnię sprzeniewierzenia.

W interesie własnym powinno sądownictwo nasze odrzucić od siebie nawet cień podejrzenia, jakoby chciało oszczędzić agitatora stańczykowskiego.

Szkoła a wojsko. Z Mościsk donoszą: Od długiego już czasu dopominają się tutejsi obywatele o przebudowanie i osuszenie budynku szkolnego, wilgotnej nory, urągającej wszelkim przepisom hygienicznym i rujnującej wprost zdrowie kilkuset dzieci szkolnych. Udawano się z tą tak niecierpiącą zwłoki sprawą i do rady szkolnej krajowej, podnoszono ją publicznie, proszono również hr. Stadnickiego, wówczas jeszcze posła sejmowego i marszałka powiatu, o poparcie tej sprawy w sejmie — wszelkie jednak prośby i wołania o ratunek dla dzieci, których zdrowie poważnie jest zagrożone, pozostały bezskutecznemi. Osławiony Stadnicki, który obecnie usiłuje wydrzeć chłopom mandat zapomocą niesłychanych rozbojów wyborczych, przeszedł wprost nad tą sprawą do porządku dziennego, równie jak i jego adherent, starosta Pietruski, przewodniczący okręgowej rady szkolnej, rzucając setki dzieci na pastwę chorób, powstających wskutek wilgoci.

W tych dniach jednak zaszedł fakt, który zmusił pana starostę do przyznania, iż budynek szkolny urąga wszelkim przepisom hygienicznym. Mianowicie onegdaj wojskowi, odbywający manewry, przybyli do Mościsk i chcieli sobie urządzić w szkole na dni 14 kancelaryę wojskową. Starosta Pietruski, jako przewodniczący szkolnej rady okręgowej, nie pozwolił jednak na to, podając ze zdumiewającą szczerością za powód, iż nie podobna dopuścić, aby wojskowi byli narażeni na szkodliwe skutki wilgoci i zgnilizny zastarzałej; troska o zdrowie armii nie pozwala na to!

A więc przebywanie tylko przez 14 dni i to ludzi dorosłych w zgniłym budynku szkolnym, już może zaszkodzić ich zdrowiu, a przesiadywanie kilkuset dzieci szkolnych, latami całemi, w tymże budynku, nie rujnuje — wedle uznania pana starosty — zdrowia tych dzieci. Starosta, który tak troszczy się zdrowie armii, nie zważa zupełnie na to, że szkoła ta jest rozsadnikiem chorób wśród dzieci całego miasta.

Zajście to jest chyba najklasyczniejszym przykładem dbałości władz galicyjskich o szkolnictwo ludowe.

Tow. Kazimierz Mokłowski zapadł od wtorku w ciężką chorobę skutkiem odnowienia się ran na nodze, którą dawniej jeszcze kilka razy nieszczęśliwie złamał. Lekarze orzekli, że operacya jest nieodzowną. Dokonano jej we czwartek. Spodziewamy się, że nasz dzielny towarzysz odzyska wkrótce zdrowie i będzie nadal, jak dotychczas, pracował z pożytkiem dla partyi robotniczej.

Z Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 komunikują nam, że na ostatniem posiedzeniu Wydział postanowił zakupić dom od zakonu „Córek boskiej Miłości“ w Krakowie. W niedługiej więc przyszłości „Przytulisko“ przeniesione zostanie ze Zwierzyńca i będzie się mieściło w Krakowie przy ulicy Biskupiej Nr. 16. Na rzecz Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 wpłynęły od dnia 24 czerwca do dnia 23 lipca b. r. następujące dary: Rada miasta Tarnopola 10 K, zapis ś. p. Ignacego Żółtowskiego 100 K, p. Stefan Piech dwa razy po 10 K, weteran z „Przytuliska“ p. Antoni Zdanowicz,

z zaoszczędzonych funduszów 8 K i delegacya zakopańska z przedstawienia urządzonego przez p. A. Pyzikowskiego w Zakopanem 398 K i 86 h.

Przykra niedokładność zakradła się do wczorajszego numeru naszego pisma. Oto wyliczając adwokatów, których pozbawiono doktoratu, wymieniliśmy p. Rabinowicza. Dla uniknięcia nieporozumień oświadczamy, że nie mieliśmy na myśli ani dra Rabinowicza, adwokata, zamieszkałego obecnie w Stryju, ani też tem mniej dra Rabinowicza, adwokata krakowskiego.

W Poznaniu odbyło się dnia 15 b. m. zgromadzenie w celu uczczenia pamięci niezmordowanego bojownika socyalizmu tow. Wilhelma Liebknechta. Korzystając z licznego zebrania, wszczęto także dyskusyę na temat spraw bieżących i proponowano kandydatury do parlamentu niemieckiego, mimo, że wybory jeszcze daleko, a to ze względu na trudniejsze warunki agitacyi w zaborze pruskim. Wysunięta przez zwolenników Róży Luksemburg kandydatura Gogowskiego, spotkała się ze stanowczą opozycyą towarzyszów z polskiej partyi socyalistycznej, a to z powodu szowinistycznego stanowiska Gogowsky'ego, przeszkadzającego stale rozwojowi samodzielnej organizacyi socyalistycznej polskiej w zaborze pruskim. Gogowsky oświadczył wówczas, że nie ma obowiązku popierać wyłącznych interesów narodu, będącego może w zaniku(!!). Tow. Adamski dał mu ciętą odpowiedź, powołując się na stosunki pod zaborem austryackim, gdzie towarzysze niemieccy pracują z polskimi w zupełnej zgodzie i ciągłem porozumieniu. Na to odparł p. Gogowski: „właśnie nie chcemy tego, aby było jak w Austryi. We Francyi godzą się już socyaliści, a w Austryi jeszcze nie“.

Strejk garbarzy w Wilnie, w którym bierze udział 800 robotników, trwa w dalszym ciągu. Robotnicy żądają 10 godzinnego dnia pracy, tj. skrócenia jej o godzinę, oraz, aby w sobotę kończyła się praca o 3 popołudniu. Pracujący na akord żądają tygodniowej wypłaty na równi z innymi robotnikami. W fabrykach i w okolicznych lasach biwakuje wojsko. Na budynkach fabrycznych wylepione są odezwy gubernatora, w których uprzedza robotników, że w razie jakiegokolwiek zakłócenia porządku, będą użyte jak najsurowsze środki. Od fabrykantów zażądano prócz tego spisu tych robotników, którzy, ich zdaniem, do strejku podburzyli. Mimo prowokującej postawy władz, — robotnicy zachowują się z całą godnością i spokojem tak, że wojsko nie miało dotąd pretekstu do „uśmierzania buntu“. Czas wybrany na strejk jest pomyślny, gdyż obecnie napływa dużo zamówień jesiennych na skóry, fabrykanci jednak zmawiają się, aby nie uczynić zadość żądaniom robotników i grożą w razie dłuższego trwania strejku zamknięciem fabryk.

Przedajni posłowie. Ażeby z góry uspokoić wszystkich interesowanych, oznajmiamy, że rzecz dzieje się ani w Austryi, ani w Galicyi, lecz w Ameryce. Bratni nasz organ „Robotnik“, wychodzący w języku polskim w Chicago zamieszcza sensacyjne rewelacye o niesłychanej korupcyi członków Izby wyższej (senatu) stanu Pensylwania, którzy w ostatniej legislaturze dostali około milion dolarów łapówek za uchwalenie różnych ustaw, zapewniających koncesye różnym spółkom tramwajowym, tudzież całego szeregu innych projektów, szkodliwych wysoce dla ludności

Nie są w ten milion wliczone stosunkowo nieznane sumy, obiecane za głosy panów posłów przeciwko bilowi o oleomargarynie, których dotąd nie wypłacono, następnie fundusz dla zabicia prawa o ochronie zwierzyny leśnej i kilku innych projektów, co do których płacono mniej jak 500 dolarów za każdy głos. Gdy szło o przeprowadzenie „ripper bill“ dla Pittsburga, zostało pół miliona dolarów rozdzielone między członków obu izb. Z tej sumy otrzymali senatorzy 200.000 dolarów i ogólne jest mniemanie, że pół tuzina ludzi otrzymało połowę tej sumy.

Trzej z takowych handlowali kilka dni z obrońcami jak i przeciwnikami bilu i ostatecznie głosowali za tem. Każdemu obiecano 20 000 dol. za głosowanie przeciwko bilowi. Dwóch otrzymało za swój głos 35.000 dol., trzeci zaś 20.000 do 35.000 dol. więcej, niż za głosowanie przeciwko bilowi. O ile wiadomo, najwyższą sumą zapłaconą za głosowanie za Marshalem, jako przewodniczącym, było 20.000 dolarów. Dwunastu buntowszczykom ofiarowano po 10.000 dol. za głos, a jeden dostał za swój głos i dwa inne, przezeń kontrolowane, 60.000 dol. Kiedy te starania okazały się bezskutecznemi, kupiono jeszcze 5 demokratów dla zapewnienia wyboru Marshala. Ofiarowano i żądano za głosy na korzyść przywilejów dla kompanij tramwajowych 1000 do 2000 dolarów. Niewielkiej liczbie prawodawców wręczono cenę, nim oddali głos. Płacenie miało nastąpić dopiero po podpisaniu bilu przez gubernatora, lecz zostało odłożone, aż ubite zostały inne bile, których zadaniem było uzależnić oddanie dalszych koncesyj od gubernatora Stone i senatorów Elkin i Griest.

Tyle „Robotnik“, którego rewelacye wywołają niewątpliwie powszechną sensacyę, nawet u nas, w Galicyi. Milion dolarów jest w naszych stosunkach liczbą niedoścignioną. Tak drogo, jak w Ameryce, nie sprzedaje się nigdzie indziej...

Projekt kolei transalaskańskiej, jako przedłużenia syberyjskiej. Półwysep Alaska, tworzący północno zachodni kres Ameryki, oddzielony jest od lądu azyatyckiego wązkiem stosunkowo morzem i cieśniną Behrynga. Fakt ten podał myśl wielkiemu konsorcyum kapitalistów, na czele którego stoi Francuz Lebel, zaprojektować budowę kolei w poprzek Alaski, aby wytworzyć połączenie pomiędzy koleją syberyjską, a istniejącemi liniami amerykańskiemi. Długość tej nowej linii wynosiłaby 3 tysiące kilometrów. Bezpośrednią komunikacyę pomiędzy Syberyą a Ameryką podtrzymywałyby olbrzymie promy parowe, na których przewożonoby pociągi przez morze Behrynga. Kapitał potrzebny do tak ogromnego przedsiębiorstwa obliczono na okrągły miliard. W razie budowy powyższej kolei zyskałby nietylko handel wszechświatowy, ale podniosłaby się znacznie wartość kopalń złota w Klondyce.

Arcypocieszne umizgi. Jak bardzo agitowali fabrykanci za swoim kandydatem nacyonał-liberałem w okręgu duisburskim wśród robotników polskich, świadczy fakt, iż dyrekcya fabryki „Rheinische Stahlwerke“ w Meiderich wydała nawet odezwę polską, z której ustęp tu, jako osobliwość, powtarzamy:

„Meiderich, 23 lipca 1901. Do nazych Robotnickow, mistrzow i t. d. tych Rheinl. Stahlwerkow w Meiderich. Wmiesiącu cierpca 1898 to my woz bardzo proszili, we wazey i nazey interresiy, i w interresiy nazei industriy, tego Pana Theodor Möller s Brakwede national-liberalney partiy. wtorego my sa tegiego hłopa znali onimu waz głos dacz. My miely bardzo prawie, se my go sa nazego Kandidata wystawili. Wy widzieczcie, se nas wybor dobry był. Nasz nojasnieszwy Krol i Cesarsz, oni go do handel ministra srobili — wielka slusba w pruszkie krolestwie...“

Sądzimy, że ta próbka wystarcza.

Wąż morski w miniaturze. Ubogi duchem „Przedświt“, obawiając się po kompromitacyi z upieczonym noworodkiem puszczać się na bardzo ryzykowne głupstwa, poprzestaje na zdaniem jego, skromniejszych. Nie wynalazł zatem węża morskiego w którymś z oceanów, lecz solitera w studni wodociągowej w Dajworze, co miało strasznie „zaniepokoić mieszkańców Krakowa“. Pisemko to nie wie, że w wodzie żyć mogą tylko niedostrzegalne zarodki tego pasożyta, które rozwijają się dopiero w organizmie ludzkim lub zwierzęcym. Gdyby znajdowały się w wodzie zresztą już rozwinięte i dla wszystkich widzialne długie tasiemce, to niktby przecie nie robił sobie sportu z ich połykania.

„Spokojny obywatel rosyjski“. Tak nazywa „Warszawskij Dniewnik“ śmiesznego awanturnika gen. Ritticha, słynnego ze swej pompatycznej odezwy do Czechów, omawiając ogłoszony przez „Arbeiter Ztg.“ tajny okólnik namiestnictwa czeskiego i dziwiąc się przytem brakowi przenikliwości u administracyi austryackiej, która przeciwko tak „spokojnemu obywatelowi“ przedsiębierze „tak energiczne środki“.

Na szpaltach „Dniewnika“, organu generał-gubernatora warszawskiego, wymawianie nietolerancyi komukolwiek wogóle— brzmi fałszywie i bezczelnie: wieluż to zagranicznych obywateli pod najbłahszym pretekstem bezprawnie latami przetrzymywanych jest w cytadeli warszawskiej—zwłaszcza austryackich, za którymi przecie rodak Gołuchowski ująć się nigdy nie raczy. A dalej, jak wprost już zabawnie brzmi epitet „spokojny“, przyklejony do nazwiska Ritticha, który pod wpływem moskalofilskiego wiatru wiejącego w Pradze, zaczął się rozbijać tam, jakby w jakimś Grajworonie, lub innej mieścinie rosyjskiej. Przypomina się tu anegdota o owym Moskalu, który, narobiwszy awantur, potem dodaje, że szczęście, iż natrafiono na tak spokojnego, jak on, człowieka...

Z za kulis czynownictwa rosyjskiego. O powodach ustąpienia gubernatora wileńskiego, ks. Gruzińskiego podaje warszawski

„Robotnik“ następujący charakterystyczny szczegół: „Gubernator wileński, ks. Gruziński, s k r a d ł k a u c y e, złożone przez przedsiębiorców budowy nowego więzienia; prócz tego popełnił „małe“ nadużycia przy budowie domu dla obłąkanych w Wilejce. Za karę — przeniesiono go na posadę kuratora instytucyj dobroczynnych imienia carowej Maryi...“

Zgromadzenie wyborców.

Zgromadzenie wyborców, zwołane przez stronnictwo demokratyczne, odbyło się we czwartek o godz. 6 wieczór w sali rady miejskiej, pod przewodnictwem p. dyrektora P e t e l e n z a.

Referat posła Doboszyńskiego.

Dr. D o b o s z y ń s k i odczytał referat o ekonomicznem położeniu kraju, w którym wykazywał, iż Galicya należy do najbiedniejszych krajów w Austryi. Następnie zastanawiał się dr. Doboszyński nad środkami uprzemysłowienia kraju. Podniesieniu się kraju stoi na przeszkodzie zła gospodarka, ucisk podatkowy i lekceważenie spraw ekonomicznych przez władze polityczne, które wolą z a j m o w a ć s i ę ś c i ą g a n i e m p o d a t k ó w, b r a n i e m r e k r u t a i f o r s o w a n i e m k a n d y d a t ó w r z ą d o w y c h. (Brawo). Szlachta również lekceważy sobie przemysł w kraju. Taki np. ks. Andrzej L u b o m i r s k i m a r n u j e s i ł y w a k c y i p o l i t y c z n e j (w komitecie centralnym *Red.*), w k t ó r e j w c a l e w a w r z y n ó w n i e z d o b y w a. (Brawo).

Sprawozdanie posła Rottera.

Następnie zabrał głos, przyjęty oklaskami, dyr. R o t t e r. Sprawozdanie swe rozpoczyna od krótkiej historyi klubu demokratycznego w sejmie. Klub ten uległ dwa razy secesyi, raz w r. 1898 z powodu wniosku o reformę wyborczą, drugi raz w r. 1900 z okazyi wiecu stronnictwa demokratycznego. Nie wiadomo co wpłynęło na secesyę w r. 1900; w każdym razie na secesyonistów nie działało wówczas natchnienie ducha św. (Wesołość! Tow. D a s z y ń s k i woła: N a t c h n i e n i e P i n i ń s k i e g o!). Mówca omawia doniosłość reformy wyborczej, poddając zachowanie się stańczyków dosadnej krytyce. Powiadają konserwatyści, że w parlamencie nie powinno prać się brudów krajowych. Otóż przedewszystkiem nie powinny brudy te istnieć, wówczas nie będzie co prać w parlamencie (wesołość i oklaski); zresztą niech otworzą dla ludu sejm, to będzie się prać brudy w kraju. Następnie przechodzi mówca do sprawy f u n d a c y i s k a r b k o w s k i e j W chwili gdy mówca jako członek komisyi budżetowej sprawą tą zaczął się zajmować, fundacya przedstawiała stan bardzo opłakany. Usilnym staraniom mówcy udało się opłakane te stosunki polepszyć. Następnie omawia poseł Rotter sprawę reformy szkół średnich, tudzież szkolnictwa ludowego, krytykując dosadnie stan oświaty w kraju, tudzież kreśląc swe usiłowania w kierunku reformy szkół średnich.

Również skutkiem usiłowań mówcy, sejm uchwalił poprawkę do ustawy budowlanej, która czyni przynajmniej wykonanie tej ustawy możliwem. Mówca wnosił również liczne interpelacye, między innemi interpelacyę w sprawie szarży dragonów na ulicach Krakowa w czasie wyborów do parlamentu, w sprawie aresztowania posła W ó j c i k a, w sprawie kontumacyi miejskiej, dalej poruszył mówca w sejmie sprawę statutu m. Krakowa, prestacyj szkolnych i w. in. Sprawozdanie swe, przerywane często oklaskami, zakończył poseł Rotter w następujący sposób: „Przed 6 laty przyrzekłem wyborcom, że zwrócę im mandat w stanie, w jakim go otrzymałem, czystym i nieskalanym. Mam to przekonanie, iż przyrzeczenia dotrzymałem i że mandat czysty i nieskalany wyborcom zwracam“. (Długotrwałe oklaski i brawa).

Dyskusya.

W dyskusyi zabierają głos: dyrektor P a r c z y ń s k i, który imieniem nauczycielstwa składa p. Rotterowi podziękowanie i wnosi wotum zaufania.

Dyrektor R o s ó ł omawia smutne stosunki wśród nauczycieli ludowych i żąda zmiany ustawy dyscyplinarnej i regulacyi płac. (Oklaski).

Dyrektor B a n d r o w s k i interpeluje posła Rottera w sprawie prześladowań, na jakie jest narażony Uniwersytet ludowy i Tow. Szkoły ludowej,

P. H i m m e l b l a u porusza sprawę opłat szkolnych i mundurków. Wytyka również, że podręczniki dla szkół ludowych tchną lojalizmem, ale nie zawierają w sobie nic polskiego. (Oklaski).

Mowa posła Daszyńskiego.

Poseł tow. D a s z y ń s k i, przywitany długotrwałymi oklaskami, oświadcza, iż przemawia jako wyborca i człowiek, który od wielu lat obserwuje stosunki naszego kraju. Słyszeliśmy tu o różnych planach, kanałach, kolejach. Jaką jednak mamy gwarancyę, że program ten będzie wykonany? Czy pieniądze w rękach sejmu obecnego będą pozostawały pod dostateczną kontrolą? Wszystko to będzie na papierze, jeżeli nie nastąpi postęp k u l t u r a l n y, jeżeli nie otrząśniemy naszego ludu z analfabetyzmu i stanu półniewolnictwa. (Oklaski).

Zamiast tego nadchodzą dzień w dzień wieści o strasznych nadużyciach na wsi. Przed sześciu laty mieliśmy zajścia cholerzyńskie, dziś system nadużyć się wydoskonalił i zatruwa nasze życie publiczne. I tu w Krakowie będziemy świadkami presyi, dokonywanej na urzędnikach i ludziach zawisłych. Zobaczymy, czy zdobędą się wyborcy miejscy na heroizm, który już okazał chłop w jawnem głosowaniu.

Dziś możemy spodziewać się akcyi opozycyjnej przedewszystkiem z miast. Kto w mieście kandyduje, musi być opozycyjnym, choćby przedtem był kandydatem komitetu centralnego. (Wesołość). Cyfry i plany dra Doboszyńskiego mogą łatwo rozbić się o apatyę i egoizm większości sejmowej. Mowca przytacza kilka jaskrawych faktów: s z k o ł a w B i a ł e j, której sejm nie ukrajowił, aby nie drażnić garstki „spiserów“ niemieckich, M o r s k i e o k o, które nam wydzierają Węgrzy. Ani dla rolnictwa, ani dla przemysłu, ani dla ochrony robotników nie zrobił sejm nic.

Zato żandarmi pilnują wyborów. Płatni zdrajcy jak Stojałowski, sfory naganiaczy rzuciły się na biedny lud, odbierając mu resztę świadomości politycznej, urządzając na jego ciele wiwisekcyę. Całe powiaty wydzierżawia się jak karczmy arendarzom!! Przeciw tej niegodnej farsie musimy protestować z głębi duszy bez różnicy stronnictw. Tu idzie o przyszłość naszego kraju i ludu. Mowca nie stawia rezolucyi, aby potem nie mówiono, że na zgromadzeniu była większość socyalistyczna. Mimo to sądzi, że za protestem oświadczą się wszyscy. Jestto nasz obowiązek wobec bezbronnego ludu. (Burzliwe oklaski).

Dalsza dyskusya.

P. Z. M i k o ł a j s k i opowiada drastyczne i oburzające fakty oszustw wyborczych w powiecie krakowskim i wnosi, aby zebranie dzisiejsze uchwaliło wysłanie deputacyi do ministra Körbera. W skład jej proponuje posłów Daszyńskiego i Rottera. (Oklaski).

Poseł R o t t e r omawia w końcowem przemówieniu kwestye, poruszone w dyskusyi. Nadużycia wyborcze są wprost groźnem niebezpieczeństwem dla spokoju społecznego. Przeciw nim musi wystąpić z oburzeniem nietylko człowiek uczciwy, ale rozsądny i p r z e z o r n y, czujący, że może nastąpić katastrofa. Na wybór do deputacyi się zgadza. (Oklaski).

Po wyczerpaniu porządku obrad, poddał przewodniczący pod głosowanie wniosek o wyrażenie votum ufności p. Rotterowi i o wysłanie deputacyi w sprawie gwałtów wyborczych. Jeden i drugi wniosek uchwalono jednogłośnie, poczem przewodniczący zamknął zebranie.

Telegraf i telefon.

Ksiądz kanonik oszustem.

Lwów, 23 sierpnia. Na wczorajszej rozprawie popołudniowej odczytywano w dalszym ciągu akta, między tymi zeznanie dra Zygmunta Aschkenazego, który podaje, iż l e c z y ł G i l o w ą, aktorkę, a n a j e j p o l e c e n i e l e c z y ł i ks. M a r d y r o s i e w i c z a n a c h o r o b ę z a k a ź n ą.

Dalej odczytano zeznania niejakiej p. O g i ń s k i e j, wdowy, nauczycielki, która zeznaje, iż miała „przelotny“ stosunek z ks. Mardyrosiewiczem, który dawał jej rozmaite wartościowe podarunki.

W dalszym ciągu przybrała rozprawa charakter r o z p r a w y t a j n e j. Przewodniczący w e z w a ł d o s i e b i e ks. Mardyrosiewicza, który przystąpił do samego stołu, obrońca i prokurator u s t a w i l i s i ę z a k r z e s ł a m i i w ten sposób, p ó ł s z e p t e m o d c z y t a n o m n ó s t w o l i ś c i k ó w r ó ż o w y c h, kompromitujących w wysokim stopniu oskarżonego. Wskutek tego większa część szczegółów uszła uwagi prasy i publiczności.

Wreszcie odczytano zeznania M u s z y ń s k i e g o, który podaje, iż Gilowa mówiła mu, że z powodu gor-

szącego jej stosunku z ks. Mardyrosiewiczem — mąż jej podupadł moralnie, a następnie popełnił samobójstwo.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe.

Prokurator w wywodzie swym uzasadnia kompetencyę trybunału do sądzenia tej sprawy, następnie domaga się surowej kary na oskarżonego, podnosząc, jako okoliczności obciążające, gorszące życie ks. Mardyrosiewicza, przynoszące hańbę stanowi duchownemu, tudzież powtarzanie się czynów karygodnych przez 11 lat.

Obrońca dr. Dwernicki z fałszywym patosem wypowiada wielką apoteozę kradzieży, oszustwa i gorszącego życia, na jakie pozwalał sobie ks. Mardyrosiewicz, i domaga się łagodnego wymiaru kary. Następnie na mocy dziwnej logiki i pojęcia o psychologii ludzkiej twierdzi, iż dla chłopa kara długiego więzienia nie jest tak dotkliwą (?!), jak dla księdza (!), który nie przeniósłby (?) dłuższego więzienia.

Po jednogodzinnej przeszło naradzie ogłosił trybunał

wyrok

skazujący ks. Mardyrosiewicza za zbrodnię sprzeniewierzenia przeszło 280 000 koron na karę tylko 8 miesięcy zwykłego więzienia. Prokurator zgłosił natychmiast odwołanie od zbyt niskiego wymiaru kary. Po ogłoszeniu wyroku wybuchły na sali głośne szmery i syki.

Strejk krawców we Lwowie.

Lwów, 23 sierpnia. Tutejsi krawcy i krawczynie żydowskie, należący do konfekcyi damskiej, w liczbie 150, uchwalili wypowiedzieć robotę na 14 dni w 40 pracowniach. Robotnicy domagają się skrócenia czasu pracy, tak, by praca trwała tylko od godz. 8 rano do 5 popoł., z przerwą w południe od godz. 1 do 2, podwyższenia płacy o 30 proc., podwójnego wynagrodzenia za pracę pozagodzinową; wypowiedzenie roboty nastąpić może tylko w czasie od 1 września do 15 listopada, tudzież od 1 marca do 15 maja, zresztą zaś obowiązani są majstrowie dać zajęcie robotnikom przez cały sezon.

Rozruchy w Ottynii.

Stanisławów, 23 sierpnia. Prócz 20 uwięzionych w Stanisławowie, przebywa w aresztach sądowych w Ottynii 8 chłopów. Delegowany przez sąd obwodowy, jako sędzia śledczy, radca Karanowicz pracuje bez przerwy na miejscu. Ponieważ śledztwo znacznie postąpiło, zawezwał on telegraficznie prokuratora, celem uczynienia wniosków. Zastępca prokuratora Schneider z rozpraw sądowych wprost pojechał do Ottynii i na jego wniosek sędzia zarządził wypuszczenie 8 uwięzionych. Obecnie zostali wypuszczeni i odjechali.

Sejm czeski.

Wiedeń, 23 sierpnia. Dziś nastąpiło rozstrzygnięcie co do terminu rozwiązania i ponownego zwołania sejmu czeskiego, tudzież co do kalendarza prac parlamentarnych.

Rozwiązanie sejmu czeskiego nastąpi w najbliższym tygodniu, a wybory rozpisane zostaną na drugi tydzień października, na podstawie świeżo sankcyonowanej reformy wyborczej. Nowy sejm zwołany zostanie na krótką sesyę z końcem roku bieżącego.

Prześladowania stowarzyszeń zawodowych.

Wiedeń, 23 sierpnia. Sekretarz komisyi zawodowej Hueber i poseł tow. Schumeier udali się do ministra Körbera z zażaleniem, że władze polityczne uważają członków stowarzyszeń zawodowych, podróżujących w celu szukania pracy, za włóczęgów i odpowiednio do tego ich traktują.

Minister kazał sobie przedłożyć materyał faktyczny i obiecał, że nadużycia powyższe usunie.

Ofiara ćwiczeń wojskowych.

Wiedeń, 23 sierpnia. Z Oedenburga donoszą, iż podczas ćwiczeń w strzelaniu rezerwy honwedów w dziedzińcu koszarowym padł ugodzony ostrym ładunkiem sierżant Józef Kiss Strzał wymierzony został przez kaprala Halasi. Czy było to dziełem przypadku, czy aktem zemsty, dotąd niewiadomo. Lekarze twierdzą, iż życiu Kissa nie grozi poważne niebezpieczeństwo.

Wybór w miejsce dra Kaizla.

Praga, 23 sierpnia. Mandat poselski do Rady państwa, opróżniony przez śmierć dra Kaizla, ma być ofiarowany drowi Englowi, prezesowi klubu młodoczeskiego.

Krieghammer ustępuje?

Budapeszt, 23 sierpnia. „N. Pester Journal“ podaje z rzekomo wiarygodnego źródła, że w Ischlu w czasie konferencyi cesarza z prezydentami obu gabinetów, rozprawiano dużo o możliwości dymisyi ministra wojny barona Krieghammera. Jego następcą byłby, wedle dziennika budapeszteńskiego, baron Waldstädten, jeden z inspektorów armii.

Wyrok sądu wojskowego.

Gąbin, 23 sierpnia Rozeszła się pogłoska, która przedostała się i do prasy, że jeden z głównych świadków obciążających skazanego Martena, przyznał się sam do popełnienia morderstwa na rotmistrzu Krosigku.

Dzienniki urzędowe zaprzeczają tej wersyi

Podróże carskie.

Berlin, 23 sierpnia. Biuro Wolffa donosi, że car Mikołaj wysłał własnoręczny list do cesarza Wilhelma z propozycyą widzenia się.

Rosyanie nad Prutem.

Bukareszt, 23 sierpnia. Pod Kilią zebrało się 20 rosyjskich łodzi torpedowych i kilka łodzi awizowych. Oprócz tego zauważono, że Rosya gromadzi przy ujściu Prutu znaczne siły wojskowe i buduje tam fortyfikacye.

Zatarg Wenezueli z Kolumbią.

Paryż, 23 sierpnia. Z wyspy Curaçao donoszą, iż 22 tysiące wojsk wenezuelskich wyruszyło do Rio, (w Kolumbii), celem poparcia tamtejszej rewolucyi.

Zatarg francusko-turecki.

Konstantynopol, 23 sierpnia. Pierwszy sekretarz sułtana, Izzet-bej, zawiadomił Constansa, że sułtan dotrzyma przyrzeczeń, poczynionych Francyi, jeżeli tylko rząd francuski sfinansuje pożyczkę turecką w kwocie 5 milionów tureckich.

Katastrofy.

Madryt, 23 sierpnia. Wskutek gęstej mgły zderzył się parowiec francuski „Constantin“ w odległości 25 mil od wybrzeża pod Vigo z greckim okrętem „Emanuel“, który natychmiast zatonął. „Constantin“ wyratował całą załogę „Emanuela“ i zawiózł ją do Vigo.

Cyrkularz Krügera.

Bruksela, 23 sierpnia. Nota Krügera, spowodowana proklamacyą Kitchenera, zwraca uwagę mocarstw, iż Anglia narusza postanowienia konferencyi haagskiej. Nota wzywa mocarstwa, by w tej sprawie głos zabrały; w przeciwnym razie Krüger przekaże generałowi Botha decyzyę co do odpowiednich represalij wobec Anglików.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 23 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Smaldeel pod datą 21 bm.: Przed kilku dniami napadł znienacka pułkownik Barker i major Pinccoffiu oddział Burów pod Doornberg. Siedmiu Burów zabitych, 2 raunych, 21 pojmanych.

Pretorya, 23 sierpnia. Bukton, pochodzący z kraju Przylądkowego, został tu rozstrzelany pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Burów. 3 jego towarzyszów zatrzymano jako jeńców wojennych.

Wypadki w Chinach.

Berlin, 23 sierpnia. Dochodzi tu wiadomość, iż Lihungczang zachorował przed 3 dniami. Książę Czing dwukrotnie zwracał się do cesarza z prośbą o upoważnienie do podpisania protokołu pokojowego z państwami europejskiemi. Odpowiedzi nie otrzymał dotąd i oczekuje na nią.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wolska 9 — (Telefon Nr. 404)